Sebastian Wojciechowski

TERRORYZM

STARY PROBLEM I NOWE WYZWANIA





Fot. AFP/East News

Terroryzm można przyrównać do starego wina, co jakiś czas serwowanego w coraz to nowszych butelkach. Oznacza to, że mamy do czynienia z ponadczasowym i globalnym wyzwaniem, które wciąż podlega, w większym lub mniejszym stopniu, ewolucji. Dotyczy ona wielu aspektów, w tym strategii oraz taktyki działania terrorystów.

Globalny i destrukcyjny charakter terroryzmu dobrze odzwierciedlają różne zestawienia. Na przykład z informacji zgromadzonych przez ośrodek analityczny START wynika, że od 2000 roku na świecie doszło do ponad 60 tys. zamachów terrorystycznych, w których życie straciło ponad 140 tys. osób! Choć ataki miały miejsce w ponad 100 państwach, to do większości z nich doszło na terytorium tzw. krwawej piątki, czyli: Afganistanu, Iraku, Nigerii, Pakistanu i Syrii. W ostatnich latach szczególna eskalacja terrorystycznego zagrożenia nastąpiła najpierw za sprawą ataków Al-Kaidy, a później w wyniku działań podejmowanych przez tzw. Państwo Islamskie, czego najlepszym świadectwem są wydarzenia, do których doszło 22 marca 2016 roku w Brukseli.

Analizując motywy marcowych ataków należy podkreślić ich złożoność i wieloaspektowość. Oprócz czterech, często wskazywanych czynników związanych z motywami: zemsty za wcześniejsze działania antyterrorystyczne, zastraszenia opinii publicznej, przeprowadzenia ataków celem uprzedzenia potencjalnych aresztowań oraz demonstracji przez terrorystów siły i możliwości działania, warto wskazać jeszcze dwa inne ważne aspekty. Pierwszym z nich jest wybór Brukseli jako miejsca ataku, co było związane m.in. z medialnym, multietnicznym oraz politycznym znaczeniem tego miejsca, które często jest utożsamiane z procesem decyzyjnym tak Unii Europejskiej, jak i NATO. Dodatkowo nałożyły się na to liczne błędy popełniane przez belgijskie służby, a związane np. z zlekceważeniem ostrzeżeń o możliwości zamachu. Drugi aspekt dotyczy zaś realizowanej obecnie przez tzw. Państwo Islamskie strategii tworzenia kolejnych frontów walki, czyli atakowania także i poza terytorium Bliskiego Wschodu, na przykład w Afryce Północnej, Stanach Zjednoczonych Ameryki, Kanadzie czy Europie.

Wielkie pieniądze

Rozpatrując zagrożenia związane z tzw. Państwem Islamskim należy zwrócić uwagę na kilka ważnych, a towarzyszących temu przesłanek. Wbrew często powielanym błędnym opiniom tzw. Państwo Islamskie w rozumieniu prawa międzynarodowego oraz praktyki międzynarodowej nie jest państwem. Co prawda posiada takie

elementy, jak: terytorium, zamieszkującą je ludność oraz struktury władzy, ale nie ma zdolności do utrzymywania stosunków międzynarodowych oraz nie spełnia wymogu tzw. zewnętrznej suwerenności. Tylko spełnienie wszystkich pięciu kryteriów warunkuje państwowość. Można zatem mówić jedynie o pewnych elementach państwowości, ale nie o państwie jako podmiocie prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych.

Tzw. Państwo Islamskie jest nową formą aktywności terrorystycznej, która wykracza poza dotychczasowe struktury. W sposób hybrydowy łączy cechy przypisywane: organizacji terrorystycznej, grupie przestępczej, strukturom państwowym, sieci terrorystycznej czy formacjom zbrojnym. Umiejętnie zespala aspekty: militarne, ideologiczne, logistyczne, finansowe, społeczne czy propagandowe. Jeszcze nigdy w historii żadna innastruktura terrorystyczna nie miała tak wielkiego kapitału i związanych z tym możliwości działania. Jej finanse w 2015 roku szacowano na około 2 mld USD. Dla porównania inne formacje terrorystyczne dysponowały następującymi środkami: talibowie (około 500 mln USD), Hezbollah (200–500 mln USD), Hamas (70 mln USD), Al-Kaida (15–50 mln USD). Innym istotnym atrybutem PI, oprócz kontrolowanego terytorium czy dużych składów broni, jest umiejętność werbowania wciąż nowych rekrutów pochodzących z ponad 70 państw. Ich łączną liczbę najczęściej szacuje się na 20–30 tys., z czego jak wskazuje szef Europolu Rob Wainwright około 5 tys. może wywodzić się z Europy.

Choć od 2015 roku tzw. Państwo Islamskie sukcesywnie traci inicjatywę, terytorium, przegrywa kolejne bitwy, wreszcie topnieją jego środki finansowe (np. od października 2015 roku do stycznia 2016 roku spadek zysków ze sprzedaży ropy naftowej wyniósł około 30%), nie można bagatelizować pytania, skąd wzięły się jego wcześniejsze, i miejmy nadzieję ostatecznie minione, sukcesy. Były one związane m.in. z: kontrolowaniem części terytorium Iraku (w kluczowym momencie było to nawet ponad 40% powierzchni) oraz Syrii (ponad 20%), stworzeniem rozbudowanej infrastruktury kalifatu, pozyskaniem aktywów, zwerbowaniem tysięcy bojowników oraz uzyskaniem wsparcia nie tylko na obszarze Bliskiego Wschodu, ale także Afryki, Europy, Ameryki Północnej i Azji.

Fenomen i jego źródła

Sukcesy tzw. Państwa Islamskiego są sumą składową wielu ściśle powiązanych ze sobą czynników mających zarówno charakter lokalny, regionalny, jak i globalny. Wśród nich uwzględnić należy różnorakie wydarzenia i procesy, które doprowadziły do wystąpienia lub pogłębienia destabilizacji na Bliskim Wschodzie i tym samym znacząco ułatwiły odniesienie tak znaczących sukcesów militarnych, politycznych czy wreszcie propagandowych. Wydarzenia te obejmują przede wszystkim: amerykańską interwencję w Iraku i późniejszą destabilizację tego państwa, konflikt w Syrii, Jemenie oraz Libii, rywalizację wielkich mocarstw o wpływy w regionie, kryzys irański, przemiany Arabskiej Wiosny i ich następstwa, ale także zakończenie operacji ISAF w Afganistanie czy aktywizację środowisk islamistycznych w różnych częściach świata.

W przeszłości żadna organizacja lub struktura terrorystyczna czy fundamentalistyczna nie potrafiła pozyskać tak wielkich środków finansowych. Nie miała także tak rozbudowanej oraz dobrze funkcjonującej struktury oraz nie rekrutowała tak wielu ochotników czy sympatyków

Inne ważne źródło sukcesu to bardzo umiejętne wykorzystanie przez tzw. Państwo Islamskie „medialności terroryzmu". Polega ona na tym, że wybierając określone cele ataku oraz stosując odpowiednie metody, terroryści są świadomi, iż oprócz np. motywu zemsty czy zastraszenia mogą osiągnąć również sukces medialny. Jest to związane choćby z propagowaniem popularnego wśród części Muzułmanów hasła „odrodzenia", które jest realizowane na kilku płaszczyznach. Na przykład w sferze religijnej dotyczy ono „powrotu do źródeł" i dosłownego interpretowania zapisów Koranu. Towarzyszy temu również wykorzystanie konfliktu pomiędzy sunnitami i szyitami oraz idea wojny z niewiernymi.

Przejmując kontrolę nad obszarami w Iraku i Syrii oraz tworząc na nich własne instytucje, tzw. Państwo Islamskie pozbawiło Al-Kaidę statusu kluczowej organizacji dżihadystycznej na świecie. W znacznym stopniu zagospodarowało zatem „ideologiczną" oraz „logistyczną" próżnię, która powstała wraz ze spadkiem znaczenia Al-Kaidy. Tzw. Państwo Islamskie przejęło również część jej wpływów, sponsorów, członków czy sympatyków. Pozyskało ich na różne sposoby, w tym przy pomocy haseł religijnych, działań politycznych oraz medialnych, ale także prowadząc wśród lojalnej części miejscowej ludności akcje związane np. z przekazywaniem leków czy żywności.

Inną zaletą tzw. Państwa Islamskiego oraz podmiotów, które doprowadziły do jego powstania jest duża zdolność do ewoluowania oraz dostosowywania się do zmieniających politycznych i społecznych realiów. Jest to związane z trzema innymi przypisywanymi mu „zdolnościami". W przeszłości żadna organizacja lub struktura terrorystyczna czy fundamentalistyczna nie potrafiła pozyskać tak wielkich środków finansowych. Nie miała także tak rozbudowanej oraz dobrze funkcjonującej struktury i nie rekrutowała tak wielu ochotników czy sympatyków.

Tzw. Państwo Islamskie cieszy się poparciem zarówno części społeczności muzułmańskiej, jak i niektórych organizacji islamistycznych. W poszczególnych państwach muzułmańskich poparcie to na ogół kształtuje się na poziomie kilku, kilkunastu punktów procentowych. Na przykład w 2015 roku wynosiło w: Egipcie – 2%, Kuwejcie – 3%, Arabii Saudyjskiej – 4%, Iraku – 5%, Jemenie – 7%, Turcji – 8%, Pakistanie – 9%, Malezji – 11%, Tunezji – 13%, Nigerii – 14%, a w Syrii – 21%. Choć pozornie wskaźnik poparcia nie jest wysoki, to jednak należy pamiętać o tym, że łącznie może on obejmować kilka procent z ponad miliardowej populacji muzułmanów. Z kolei oceniając wsparcie ze strony poszczególnych organizacji islamistycznych warto przytoczyć raport opublikowany przez ONZ, z którego wynika, że do końca 2015 roku 34 ugrupowania na całym świecie przysięgły wierność tzw. Państwu Islamskiemu.

Do sukcesów IS w znacznym stopniu przyczyniły się również rozbieżne interesy państw regionu lub wielkich mocarstw. Dobrze można to zobrazować na przykładzie relacji zachodzących na linii Federacja Rosyjska a koalicja antyislamistyczna, na której czele stoją Stany Zjednoczone, czy napiętych stosunków pomiędzy Turcją a Rosją oraz Iranem a Arabią Saudyjską. Innym poważnym błędem społeczności międzynarodowej były bardzo spóźnione działania na rzecz kompleksowego ograniczenia źródeł finansowania tzw. Państwa Islamskiego. Znaczącą inicjatywą w tym zakresie była dopiero debata przeprowadzona 17 grudnia 2015 roku na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ, w wyniku której przyjęto rezolucję uniemożliwiającą terrorystom dostęp do międzynarodowego systemu finansowego oraz mocno ograniczono ich zyski pochodzące m.in. z przemytu ropy, gazu czy antyków.

W poszukiwaniu sedna problemu

Zamachy w Brukseli należy rozpatrywać w szerszym kontekście różnych wydarzeń czy procesów towarzyszących terroryzmowi. Obecnie szczególnie ważnym zagadnieniem jest kwestia imigracji/uchodźstwa oraz jej różnorakie powiązania z terroryzmem. Z jednej strony ataki terrorystyczne (lub groźba ich wystąpienia) w różnych częściach świata mogą przyczyniać się do dodatkowego generowania zjawiska imigracji/uchodźstwa (obecnie dotyczy to choćby: Syrii, Iraku, Afganistanu, Libii czy Nigerii), z drugiej zaś wśród imigrantów/uchodźców mogą ukrywać się terroryści lub osoby z nimi współpracujące, np. udzielające im wsparcia logistycznego czy finansowego. Potwierdził to w lutym 2016



Fot. CYKS/REPORTER

Uszkodzona elewacja portu lotniczego Zaventem w Brukseli, marzec 2016 r.

roku szef niemieckiego Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji Hans-Georg Maassen, informując o około stu sprawdzanych tego typu przypadkach w Niemczech. Stwierdził on, że: *Terroryści prześlizgują się zakamuflowani lub pozują na imigrantów*. To fakt, z którym muszą się dziś zmierzyć wszystkie agencje bezpieczeństwa. Realność powyższego zagrożenia potwierdzają też przechwycone listy i rozmowy telefoniczne dżihadystów. Wynika z nich, że terroryści mogą się ukrywać na przykład na łodziach przewożących imigrantów z Libii do Europy. Zagrożenie to jest obecnie szczególnie istotne m.in. ze względu na wadliwy i niewystarczający system weryfikacji imigrantów/uchodźców wprowadzony przez Unię Europejską.

Z powyższą problematyką ściśle jest powiązana kwestia osób walczących w szeregach tzw. Państwa Islamskiego powracających z różnych względów do Europy. Motywy ich decyzji o powrocie były bardzo zróżnicowane, począwszy od zniechęcenia czy rozczarowania tym co zobaczyli w Syrii, a kończąc na powierzeniu im nowych zadań terrorystycznych dotyczących np. logistyki czy werbunku". Według danych udostępnionych w styczniu 2016 roku, na przykład do Niemiec wróciło około 400 takich osób, a do Francji około 250. Te osoby nie są jednak największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa. Można je bowiem monitorować. Podobnie sytuacja wygląda z radykalnymi islamistami, którzy prowadzą aktywną działalność m.in. na forach internetowych czy w meczetach. Najbardziej niebezpieczne są osoby, które utożsamiają się z destrukcyjną ideologią, skłonne stosować metody terrorystyczne, ale nie ujawniające jednak publicznie ani swoich poglądów, ani planów. W różnym zakresie takie jednostki przebywają we wszystkich państwach europejskich, także i w Polsce.

W tym miejscu warto podkreślić, że zagrożenie terrorystyczne w Unii Europejskiej nie jest związane tylko z działalnością fundamentalistów islamskich. W ciągu ostatnich kilku lat ta forma terroryzmu stanowiła w UE jedynie kilka, kilkanaście procent ogółu ataków. Przeważały bowiem zamachy o charakterze separatystycznym. Nasilenie się problemu imigrantów/uchodźców może doprowadzić jednak do eskalacji aktów terroru również o podłożu skrajnie prawicowym, lewicowym czy anarchistycznym. Osoby o powyższych poglądach mogą próbować wykorzystać ataki terrorystyczne zarówno jako narzędzie do realizacji własnych interesów, ale też traktować je jako mechanizm służący do wspierania lub atakowania imigrantów/uchodźców. O skali takiego zagrożenia świadczy to, że tylko w Niemczech według Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji mieszka 7,6 tys. lewicowych oraz ponad 20 tys. prawicowych ekstremistów. W 2015 roku doszło w tym państwie do ponad 13 tys. przestępstw wymierzonych w obcokrajowców (wzrost o około 30% w porównaniu z 2014 rokiem), z czego ponad tysiąc dotyczył ataków na ośrodki dla uchodźców.

Terrorystyczne paliwo

Terroryzm nie wynika tylko z pobudek religijnych, politycznych czy etnicznych. Jest on sumą składową szeregu bardzo różnych uwarunkowań, wśród których uwzględnić należy również aspekty: kulturowe, historyczne, psychologiczne czy często pomijane czynniki społeczno-ekonomiczne. Niejednokrotnie można na przykład zaobserwować pośrednią lub bezpośrednią korelację zachodzącą pomiędzy terroryzmem a ubóstwem czy innymi poważnymi problemami społeczno-ekonomicznymi występującymi na tym samym terytorium. Odzwierciedlają to m.in. dane zamieszczone w „Global Terrorism Index 2015", z których wynika, że w ostatnich latach wśród państw o najwyższym wzroście liczby osób zabitych na skutek ataków terrorystycznych przeważają podmioty biedne, takie jak: Irak, Nigeria, Afganistan, Syria czy Somalia. Nie oznacza to oczywiście, że bieda czy olbrzymie dysproporcje społeczne muszą zawsze generować terroryzm. Mogą one jednak stymulować różnorodne postawy skrajne, w tym także i te związane z terroryzmem. Stan ten określany jest mianem terrorystycznego paliwa. Jest nim również obserwowany obecnie napływ do Europy setek tysięcy imigrantów czy uchodźców.

Hydra terroryzmu w Polsce?

W kontekście brukselskich zamachów w pełni uzasadnione jest pytanie o zagrożenie terroryzmem w Polsce. W 2015 roku Polska została zaliczona do państw o niskim ryzyku ataku terrorystycznego. Obecnie taka ocena nie do końca jest już aktualna. Oprócz dotychczasowych przyczyn potencjalnego zagrożenia terrorystycznego, dotyczących choćby członkostwa w UE i NATO czy chrześcijańskiego charakteru naszego państwa, uwzględnić należy także i nowe czynniki. Są one m.in. związane z deklaracją o polskim zaangażowaniu w zwalczanie tzw. Państwa Islamskiego czy realizowaniu przez tę strukturę terrorystyczną wspomnianej już strategii tworzenia kolejnych frontów walki. Potencjalny atak na Polskę może zostać wykorzystany przez tzw. Państwo Islamskie również i w celach propagandowych. Posłuży on nie tylko do gloryfikacji wojny z niewiernymi, ale też do zniechęcenia lub zastraszenia innych członków antyislamskiej koalicji. Jest to ważne na przykład w kontekście organizowanego szczytu NATO czy Światowych Dni Młodzieży, które ze względu na swój masowy i religijny charakter są dobrym celem ataku. Potencjalne zagrożenie nie dotyczy jednak tylko zamachu przeprowadzonego w miejscu spotkania się uczestników Szczytu czy ŚDM. Szczególna koncentracja tam różnych służb może bowiem zachęcić terrorystów do działania w tym samym terminie, ale w zupełnie innym miejscu Polski. Zapewni to im nie tylko rozgłos medialny, ale i efekt zaskoczenia.

Nie można przy tym zgodzić się z dość często powtarzaną opinią, że skoro nie doszło w Polsce do ataku terrorystycznego pomimo naszego zaangażowania w Iraku czy Afganistanie, również i teraz nie ma takiego zagrożenia. Choć prawdopodobieństwo ataku nie jest zbyt duże, to jednak tzw. Państwo Islamskie ma o wiele większe możliwości działania i inną strategię, niż talibowie czy Al-Kaida w przeszłości. W tej kwestii nie brakuje też i bardziej radykalnych opinii, czego przykładem są słowa wypowiedziane przez Érica Denécé, dyrektora Francuskiego Centrum Badań nad Wywiadem CF2R, który stwierdził: *Terroryści, jeśli zechcą, uderzą jutro w Warszawę czy Kopenhagę. Nikt temu nie zapobiegnie.*

Wśród zagrożeń terrorystycznych należy wyróżnić niebezpieczeństwa pośrednie i bezpośrednie. Pierwsza kategoria obejmuje m.in. przypadki prowadzenia działalności propagandowej, werbunkowej, wywiadowczej czy pozyskiwania środków finansowych. Druga grupa sprowadza się do stworzenia bezpośredniego zagrożenia o charakterze konwencjonalnym lub niekonwencjonalnym. Działania konwencjonalne obejmują np. przeprowadzenie zamachów bombowych czy ataków samobójczych. Z kolei do środków niekonwencjonalnych zaliczyć można choćby: wykorzystanie materiałów chemicznych czy radioaktywnych, konstruowanie tzw. brudnych bomb, rozprzestrzenianie wirusów czy prowadzenie rozliczonych działań w cyberprzestrzeni. Wszystkie powyższe scenariusze mogą dotyczyć zarówno terytorium Polski, jak i polskich instytucji czy Polaków przebywających poza granicami naszego państwa. O ich zasadności świadczą różne wydarzenia, np. potwierdzone przypadki użycia przez tzw. Państwo Islamskie broni chemicznej czy udaremniona w 2011 roku w Mołdawii próba sprzedaży 10 kg wysoko wzbogaconego uranu. Próba ta pokazała nie tylko realność takiego niebezpieczeństwa, ale i udowodniła, że jeden z głównych szlaków przerzutu niebezpiecznych substancji wiedzie przez Ukrainę i Polskę. Nie napawa to optymizmem szczególnie w kontekście wzrostu liczby odnotowanych w 2015 roku prób przemytu broni czy nielegalnego przekroczenia polskich granic.

Słuszną i niezbędną decyzją jest wypracowanie w Polsce „ustawy antyterrorystycznej". Jest ona potrzebna od wielu już lat m.in. ze względu na konieczność skoordynowania współpracy poszczególnych służb oraz instytucji zajmujących się zwalczaniem terroryzmu czy uporządkowaniem wielu kwestii dotyczących przeciwdziałania i zwalczania terroryzmu, w tym zdefiniowania kim jest terrorysta czy zaprezentowania definicji terroryzmu. Jej przyjęcie, choć trudne ze względów formalno-prawnych, uznać należy za niezbędne, albowiem pomoże ono np. w precyzyjnym określeniu kiedy mamy do czynienia z terroryzmem, zakwalifikowaniu doń konkretnych sytuacji i zachowań czy prowadzeniu jeszcze bardziej skutecznych działań antyterrorystycznych. Pracom nad ustawą antyterrorystyczną towarzyszą jednak różnego rodzaju wątpliwości związane m.in. z tym, czy przyspieszony ostatnio tok procedowania nie wpłynie negatywnie na jakość wypracowanych zapisów, czy uda się znaleźć złoty środek pomiędzy efektywnością przyjętych regulacji a np. prawem do prywatności oraz jak będzie wyglądać w praktyce realizacja przygotowanych rozwiązań.

Przejmując kontrolę nad obszarami w Iraku i Syrii oraz tworząc na nich własne instytucje tzw. Państwo Islamskie pozbawiło Al-Kaidę statusu kluczowej organizacji dżihadystycznej na świecie

Siła strachu

Ponadto, co już zostało wskazane powyżej, należy także uwzględnić wysoki poziom obaw związanych z atakami terrorystycznymi, występujący w Polsce. Na przykład, jak wynika z sondażu przeprowadzonego w grudniu 2015 r. przez CBOS, aż 59% respondentów stwierdziło, że zagrożenie terroryzmem jest w Polsce realne. Co więcej, 61% deklarowało, że polskie władze i instytucje państwowe nie są dobrze przygotowane do zapobiegania atakom terrorystycznym. Przeciwnego zdania było tylko 20% ankietowanych. Zamachy przeprowadzone w Brukseli 22 marca 2016 roku zapewne jeszcze bardziej spotęgują powyższe obawy. A zatem, nawet jeśli terroryści nie podejmą w Polsce żadnych działań, to i tak osiągną cel w postaci zastraszenia. Trafnie spuentował to Seneka Młodszy pisząc, że często: *Gorszy od wojny jest sam strach przed wojną.*

prof. dr hab. Sebastian Wojciechowski
pracownik Instytutu Zachodniego
kierownik Zakładu Studiów Strategicznych UAM
ekspert OBWE ds. bezpieczeństwa
redaktor naczelny „Przeglądu Strategicznego"
autor m.in. książki: „Terroryzm na początku XXI wieku. Pojęcie, przejawy, przyczyny"

Instytut Zachodni